



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na Wschodzie

BIEŁYJ ORZEŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. R.

ROK II Nr 23 (27)

NIEDZIELA, 28 CZERWCA 1942 R.

CENA 50 KOP.

W DNIU ŚWIĘTEGO WŁADYSŁAWA

„Trzeci rok wojny światowej — mówi Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz w dniu otwarcia Sesji Rady Narodowej — stawia przed Rządem i wolną częścią społeczeństwa polskiego zadania, od których wypełnienia zależą losy pokoleń. Ta

dza to On sam w słowach: „Bieremy w tej wojnie udział tak pełny, że Naród nasz wytrzymuje porównanie z każdym z walczących narodów świata. Walczy bez przerwy nasz kraj ojczysty, walczą chlubnie żołnierze polscy, w powietrzu, na morzu

i w Iranie Generał Władysław Anders.

Oni Obaj, piastuni wielkiej odpowiedzialności, zwracali się do nas również wielokrotnie ze słowami niosącymi nam otuchę, pokrzepienie, wzmacniającymi naszą wolę wytrwa-

do nas bezpośrednio. Żołnierz z krwi i kości wzywa nas przy każdej okazji do „zestrzelenia wszystkich naszych wysiłków w jeden zgodny rytm”.

„Wszyscy — powiada w swoim przemówieniu noworocznym 1942 r. — musimy jednakowo myśleć i po-



Gen broni Władysław Sikorski
Premier Rządu R. P. i Naczelny
Wódz Polskich Sił Zbrojnych



Władysław Raczkiewicz
Prezydent Rzeczypospolitej



Gen. dyw. Władysław Anders
Dowódca Polskich Sił Zbrojnych
w ZSRR. i w Iranie

największa w dziejach wojna, do której Rzeczypospolita była zmuszona, pierwsza stawiając czoło przemocy, toczy się o ideały, które od 150 lat są ideałami Narodu Polskiego. Toczy się ona o wolność ludów i sprawiedliwość wobec człowieka. Są to nasze ideały i jest to nasza wojna... Wielkie zadania chwili pragnie Polska wykonać zgodnie z najlepszą tradycją swojej historii; Naród Polski nie waha się ani chwili, gdy ma ponieść ofiary w imieniu ideałów postępu,ładu społecznego i sprawiedliwości... Zwracam się do wszystkich Polaków... z gorącym wezwaniem o najczynniejszy udział w tym ogólnie ludzkim dziele. W zgodzie i harmonii przyczynimy się do zdobycia lepszej przyszłości świata i Polski!

Ten apel Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej, któremu w przełomowych chwilach historii przypadło dźwigać — według słów Konstytucji — „odpowiedzialność wobec Boga i historii”, nie pozostał bez echa. Stwier-

nia i na lądzie, w różnych częściach świata”.

W dniu św. Władysława, kiedy myśli Polaków rozproszonych po wszystkich częściach świata, biegą ku Osobie Dostojnego Solenizanta, ze szczególną powagą i głębokim wzruszeniem na ten apel Prezydenta Rzeczypospolitej odzywają się ci, którym Dostojny Solenizant w swoim przemówieniu na otwarciu Sesji Rady Narodowej przesłał specjalnie serdeczne pozdrowienia wspominając „setki tysięcy obywateli Rzeczypospolitej, rozproszonych po przestrzeniach Związku Sowieckiego, którzy po złożeniu tak wielkich ofiar dla sprawy odyskują możliwość pracy dla Polski wskutek porozumienia zawartego ze Związkiem Sowieckim”.

Traf zrządził, że w tymże samym dniu św. Władysława obchodzą Święto Swego Patrona Premier i Naczelny Wódz Generał Broni Władysław Sikorski oraz Dowódca Polskich Sił Zbrojnych w Z. S. R. R.

nia i z gorącym apelem do czynu. Dwaj wybitni żołnierze — przemawiają do nas po żołniersku.

„Naród — mówi Premier i Wódz Naczelny w swoich uwagach o Konstytucji 3-go Maja — sam musi się bronić i bez jego wysiłku nikt mu nie zapewni niepodległości. Wojsko nie jest niczym innym, jak siłą obroną wydobytą z sił całego Narodu. Nigdy to twierdzenie nie okazało się równie trafne, jak dziś w wojnie nowoczesnej”.

„Wielkie dzieło — mówi Generał Sikorski w grudniu 1941 roku w czasie swego pobytu w m. p. Polskich Sił Zbrojnych — powstaje jedynie z wielkich cierpień i z wielkich trudów... Polski nikt nam nie podaruje, Polskę zdobędziemy sami”.

Ta sama nuta dźwięczy w słowach Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w Z. S. R. R. Generała Władysława Andersa. Z pośród trzech Dostojnych Solenizantów On jest wśród nas, przebywa stale z nami, przemawia

jednej i tej samej linii ideowej kroczyć, trzymając się wytycznych postępowania nakreślonych nam przez Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Każdy z nas musi dołożyć wszelkich starań, ażeby w głębokim poczuciu naszej wspólnoty nastawić na jeden ton bicie naszych serc jak i działalność naszego rozumu”.

Apel Dostojnych Solenizantów wzywający nas do solidarności, do ofiarności, do wytrwałości, do czynu — trafił do naszych serc i do naszego rozumu i znalazł w nich pełny oddźwięk. Jest to przyczyną naszej szczególnej radości, że w tym samym uroczystym dniu możemy Im z całą szczerością złożyć zapewnienia naszej wierności i naszych uczuć i dołączyć serdeczne życzenia, aby Opatrzność nagrodziła Ich wielki i bezinteresowny trud w służbie Ojczyzny i pozwoliła Im jaknajrychlej przeprowadzić nas do wolnej, szczęśliwej i Wielkiej Polski.

Redakcja „Orla Białego”

POLSKA RACJA STANU UWZGLĘDNIONA

Wódz Naczelny o umowie brytyjsko-sowieckiej

Dnia 15-go czerwca Premier generał Władysław Sikorski wygłosił na Radzie Narodowej następujące przemówienie:

22-go czerwca 1941 r. Hitler uderzył na Rosję Sowiecką. Popenił on wtedy jeden z tych błędów, które decydują zazwyczaj o losach wojen, a nawet o losach narodów. Wojna niemiecko-rosyjska wywołała różne reakcje wśród polityków i wojskowych. Nie wielu tylko zgadzało się wówczas ze mną, kiedy to na zasadzie długoletnich studiów, osądzając realnie sowiecką siłę oporu, zapowiadałem wojnę długą i ciężką dla Niemców.

Rok wojny na Wschodzie potwierdził słuszność tej tezy. Hitler nie rozbił armii sowieckiej. Nie zdołał zająć Moskwy czy Kaukazu, ani odizolować Rosji od Zachodu, co ma i mieć będzie, dla dalszego przebiegu wojny, znaczenie decydujące.

Państwo Sowieckie okazało się spóiste, a ludność wykazała w obronie swych siedzib godziwny podwójny patriotyzm, ofiarności i morale. Zawzięci całkowicie znane plany Hitlera na zorganizowanie krucjaty antybolszewickiej. Zdłucne okazały się rachuby na rozbiście zjednoczonych narodów, których jedność moralno-polityczna jest siłą istotną i faktyczną. W ten sposób, mimo mniejszych czy większych sukcesów taktycznych, Hitler poniósł pierwszą klęskę o niebywałej doniosłości. W ostatnich dniach zadano mu znówu cios dotkliwy. Jest nim układ brytyjsko-sowiecki z 26 maja, którego treść podano do publicznej wiadomości przed czterema dniami. Wysoka Rada zdaje sobie niewątpliwie sprawę z doniosłości międzynarodowej tego aktu, który obchodzi także bezpośrednio i Polskę.

Przez urzeczywistnienie zasad, które zawiera, układ ten mieć może wpływ olbrzymi na ułożenie się stosunków powojennych w świecie. Bez porozumienia polsko-sowieckiego z lipca 1941 r., nie byłoby możliwe zawarcie paktu 26-go maja w takiej formie, jak to się stało.

W przewidywaniu dzisiejszych wydarzeń nie wahałem się, mimo, że wielu było temu przeciwnych — wyciągnąć w stronę Sowietów rękę do zgody. Uczyniłem to już następnego dnia po napaści niemieckiej w mym przemówieniu, 23-go czerwca 1941 r., w którym wojnę tę określiłem jako wydarzenie dla Polski i dla Aliantów niezwykle korzystne. Uważałem bowiem, że byłoby szaleństwem, by dwa sąsiednie kraje, napadnięte przez tego samego wroga, utrzymywały nadal między sobą stan wojny.

Wyrównanie stosunków między nami było wówczas nakazem chwili, a mieć ono będzie w przyszłości znaczenie twórcze dla obu narodów. Dlatego uznałem możliwość porozumienia, żądając przekreślenia umów, zawartych przez Rosję z Niemcami i stanowiących o rozbiście Polski, przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych oraz zwolnienie obywateli polskich, uwięzionych w Rosji i utworzenie tam suwerennej Armii Polskiej. W ten sposób zostały zapoczątkowane rokowania, które zakończyły się umową 30 lipca 1941 r. Ci, którzy chcieli 30-go lipca odroczyć podpisanie układu, gdyż za kilka dni

paść miała Moskwa, byli w jaknajwiększym błędzie.

Natychmiast po podpisaniu układu, przystąpiliśmy do prac nad utworzeniem Armii Polskiej na terenie Z. S. R. R. oraz nad zorganizowaniem opieki nad milionową rzeszą polskiej ludności cywilnej. Wobec trudności tych zadań, zdecydowałem

się na wyjazd do Rosji, by, przez bezpośredni kontakt z premierem Stalimem, doprowadzić do załatwienia tych zasadniczych spraw.

Podjęcie rozmów brytyjsko-sowieckich rozpoczęła specjalny okres w naszych stosunkach z Sovietami. Sukces Rządu Brytyjskiego wiąże się z wyjątkowym stanowiskiem W. Bry-

tanii w tej wojnie. Zdobyła je ona przez dokonanie olbrzymiego wysiłku, większego niż jakikolwiek inny naród, prowadzący wojnę, zarówno po tej jak i po tamtej stronie. W. Brytania ma jednakże pod innym jeszcze względem przodującą pozycję. Wszystkie inne kraje europejskie, prowadzące dziś wojnę, przystąpiły do niej zaatakowane. Anglia natomiast, weszła do wojny nie będąc przedmiotem agresji, ale by uczynić zadość wymogom moralności politycznej i wykonać swe zobowiązania międzynarodowe, t. j. — mówiąc ściślej — by wykonać traktat, łączący ją z Polską.

Omawiany traktat jest pełnym zwycięstwem ideałów, o które walka się toczy. Układ ten jest równocześnie zapowiedzią politycznej roli Związku Sow. w budowie przyszłego pokoju i jego współpracy w dziele rekonstrukcji gospodarczej. Umowa ta jest też potwierdzeniem stanowiska, zajmowanego konsekwentnie, od początku, przez Rząd Polski. Stanowisko Rządu Polskiego było podyktowane nie tylko względami na żywojący interes Rzeczypospolitej, ale, w równej mierze, względami moralności politycznej, ujętymi ostatnio w Kartie Atlantycznej. Znalazło ono pełne zrozumienie i poparcie u Prezydenta Roosevelta i Rządu St. Zjedn., w czasie mej i ministra Raczyńskiego wizyty w Waszyngtonie. Pozostałem zatem wierny przekonaniu, które żywiłem od wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, że Rosja, ten potężny czynnik w walce z wrogiem ludzkości № 1, wymaga natychmiastowej aktywnej pomocy, udzieleniej jej przez demokrację.

Jestem przekonany, że traktat brytyjsko-sowiecki będzie miał także swój wpływ i na stosunki polsko-sowieckie. Ostatnio przedmiotem naszych rozmów z Rządem Sowieckim są sprawy polskiej ludności. Przeszkody wynikają częściowo z realnych trudności, powstałych na tle wojny totalnej. Ale wszelkie trudności w tej dziedzinie powinny być usunięte.

Jak stwierdził Roosevelt i kardynał Hinsley, ustosunkowanie się do Polski jest w tej wojnie kryterium moralności politycznej. Sprawa polska stała się miarą, określającą stopień ducha współpracy międzynarodowej, jakim jest ożywiony dany partner. Jestem przekonany, że także rząd sowiecki uznaje znaczenie tej prawdy. Między Polską a Rosją jest jeszcze i będzie wiele spraw spornych. Ale trzeba dążyć do usuwania przeciwności. Wierzymy, że sprawy podstawowe będą załatwione na rzecz żywojących interesów Narodu Polskiego, ciepłego metodycznie i bezwzględnie przez Niemców. Naród nasz, który okazuje tak wielkie cnoty moralne, ma niezaprzeczalne prawo do wielkiej i silnej Polski, która zwrócona będzie frontem na zachód. O tej Polsce mówili przy każdej okazji sowieccy mężowie stanu.

Przemawiam dziś do panów w pełnym poczuciu spełnionego rzetelnie przez Rząd obowiązków wobec Polski. Ze całą stanowczością stwierdzam, że tezy polskie i polska racja stanu zostały w umowie brytyjsko-sowieckiej uwzględnione całkowicie. Polacy w kraju i na emigracji przyjmą zatem z pewnością tekst tego paktu z uczuciem zadowolenia i umocnią się jeszcze w wierze zarówno w zwycięstwo Aliantów, jak i Państwa Polskiego.

ORGANIZACJA ROZPOZNIANIA W NATARCIU

(dokończenie)

Dowódcy pododdziałów, sztaby brygad i dywizyj powinny mieć swoje punkty obserwacyjne obsadzone przez oficerów, do pomocy którym dodaje się szeregowych obserwatorów. Według uprzednio rozpracowanego planu każdy punkt obserwacyjny otrzymuje zadanie i wycinek obserwacji. Dla lepszego współdziałania granice wycinków terenowych, poszczególnych punktów obserwacyjnych, powinny zachodzić na siebie. Punkty obserwacyjne baonów brygad i dywizyj są połączone telefonicznie ze sztabami brygad i dywizyj. Sztaby organizują zbiór wiadomości i ich segregację, wysuwają nowe zadania dla punktów obserwacyjnych dla stwierdzenia pewnych wiadomości. Na każdym punkcie obserwacyjnym powinna znajdować się mapa, o dużej skali, lub plan odcinka z wykreślonymi i ponumerowanymi kwadratami. Ten sposób ułatwia przekazywanie wiadomości. W nocy służba obserwacyjna jest uzupełniona podsluchami, wysuniętymi jak najbliższe do npla.

W ogólnym system obserwacji brygady czy dywizji włącza się również obserwację artyleryjską, a także wojsk specjalnych.

W wypadku ruchu piechoty do przodu — przenosi się również wprzód punkty obserwacyjne.

Praktyka wykazuje, że bardzo dużo wiadomości mogą dać małe patrole rozpoznawcze 3 — 5 strzelców. Podążają one do źródła ognia npla, określając ich położenie, rozmieszczenie piechoty npla i umocnień. Wszystkie te punkty powinno się określać w stosunku do znanych przedmiotów terenowych. Przenikając przez styki między punktami oporu npla, patrole rozpoznawcze obchodzą je ze skrzydeł lub z tyłu i mogą określić miejsca działek ppanc., miotaczy min, posterunków bojowych, źródeł ognia w drugim rzucie i t. p. Sprytnie przystosowanie się do terenu i odpowiednie maskowanie, wreszcie zdecydowane działanie — oto naj-

ważniejsze warunki powodzenia w akcji takich patroli.

Zazwyczaj przeciwnik w dzień nie pozwoli przybliżyć się patrolom rozpoznawczym do przedniego skrajnego obrony. Ale i w tym wypadku praca ich nie idzie na marne, bowiem obserwatorzy mogą określić miejsca źródeł ognia, zwalczających posuwanie się patroli. W nocy rozpoznanie należy prowadzić większymi siłami.

Powodzenie nocnego rozpoznania zależy od dokładnego i odpowiednio wczesnego przygotowania. Zle zorganizowane nocne rozpoznanie rzadko osiąga powodzenie. Dowódca oddziału rozpoznawczego razem z podwładnymi mu oficerami i dowódcami patroli, powinien, jeszcze w dzień, z ukrytego miejsca, dokładnie obmyśleć i podać podwładnym plan nocnego rozpoznania, obmyśleć drogi podejścia i kierunki lub punkty orientacyjne dla poszczególnych patroli.

Dowódca pułku, a w niektórych wypadkach i dowódca dywizji, powinien przewidzieć współdziałanie ogniowe z rozpoznaniem.

Rozpoznanie będzie zawsze odbywało się skrycie bez otwarcia ognia. Ale zdarzyć się może, że oddziały rozpoznawcze będą odkryte przez przeciwnika. Wtedy, aby zabezpieczyć ich wycofanie, konieczne jest przygotowanie systemu ogni odgradzących artyleryjskich, miotaczy min i karabinów maszynowych, które będą leżały przed frontem i na skrzydłach rozpoznania. Sygnały wywoławcze tego ognia muszą być dobrze znane dowódcom, idącym na rozpoznanie, jak również dowódcom grup ogniowych. Należy mieć zawsze na uwadze, że dowódca wyższy będzie musiał wyznaczyć pododdział dla utrzymania przejścia przeciwnika, przez które to przejście oddziały rozpoznawcze wrócą z rozpoznania.

Współczesna obrona jest zbyt skomplikowana, aby rozpoznanie jej całkowite mogło się odbyć tylko jed-

(ciąg dalszy na str. 4.)

Salus Reipublicae Suprema Lex

RATUNEK RZECZYPOSPOLITEJ

NAJWYŻSZYM PRAWEM

W życiu i ustroju przyszłej Polski musi panować niewzruszona pewność jutra — będzie ona tylko wtedy, gdy między Narodem a władzą najwyższą nie będzie przepaści, nie będzie nieporozumień, lecz odwrotnie — wszyscy stać będą na tej samej, wspólnej płaszczyźnie równości i wierności — a ludzie, sprawujący rządy w Kraju, uważać się będą nie za nieomylnie wyrocznię życia Narodu i Państwa, lecz jako sługi najbardziej odpowiedzialne wobec nich.

GENERAL ANDERS DO POLAKÓW WALCZĄCYCH W KRAJU

Przed powrotem do Rosji, general Anders wygłosił w radio londyńskim przemówienie do Polaków, walczących w Kraju. Oto słowa generała:

„Odlatując do Rosji, po moim krótkotrwałym pobycie w Londynie, mam to wielkie szczęście, że mogę przemówić do Was, Najdrożsi nam sercem, tak bliscy duchem, w imieniu wszystkich żołnierzy armii polskiej, zebranych i zbierających się w Rosji. Mówię do Was wszystkich, znajdujących się w Polsce, mówię do naszych matek, ojców, żon, mężów, dzieci, sióstr i braci, a każde słowo moje jest wyrazem serdecznej miłości, którą Wam przysyła każdy żołnierz naszej armii, czy to mężczyzna czy kobieta.

Przeszliśmy tak wiele, że jedynie

gorące ukochanie kraju, głęboka wiara w Boga daly nam siły i energię do walki o Polskę wielką, wolną i szczęśliwą.

Jesteśmy Wam tak bliscy, że każdym nerwem naszego życia czujemy Waszą moc i hart. Zdajemy sobie sprawę, że rok obecny będzie rokiem największych zmagani, lecz pomimo możliwego zmienności szczęścia oręża, które los może nam przynieść, wierzymy głęboko, że da nam w rezultacie twardą pozycję do zwycięstwa.

Wiemy, jak i Wy, że zwycięstwo Niemiec to nie tylko koniec Polski, ale i koniec narodu polskiego.

Ale widzimy dziś już wyraźnie, że chociaż walka może się jeszcze przeciągnąć — musi dać w rezultacie całkowitą porażkę Niemiec. Dla nas nie ma już trudności i chociaż marsz do Polski odbędzie się po wielu

krwawych ścieżkach, jednak wszystkie one zbiegną się w jeden wielki szlak do wolnej, tak bezmiernie przez nas umiłowanej, Ojczyzny.

Kochamy Was każdą myślą i każdym czynem tak silnie, że musicie to napewno odczuwać poprzez kordony wojenne i tysiące kilometrów, które nas jeszcze od Was dzieli.

Zrozumiecie więc, czym była dla nas chwila, kiedy nasze ciężko spracowane garście schwyliły ponownie za broń.

Odrzuciliśmy wszystko co nas dzieli, a bierzemy wszystko co nas łączy. W najcięższych chwilach powiedzieliśmy sobie: przetrwamy.

Dziś, z wizją wolnej, wielkiej, szczęśliwej Polski i Waszych tak drogich nam postaci powiadamy: może nie wszyscy, ale dojdziemy”.

SZLAK ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

(Reportaż otrzymany drogą telegr.)

Londyn, 22. VI.

Specjalny wysłannik Polskiej Agencji Telegraficznej w Teheranie, Zygmunt Lityński, donosi: „Przeniesienie polskich wojsk z Rosji na Bliski Wschód stanowić będzie w przyszłości jeden z najpiękniejszych rozdziałów bogatej historii Polaków, którzy nieustannie wędrują po całym świecie walcząc o wolność własną i innych narodów”. Aby zdać sobie sprawę z tego jak się odbywa jedna z tych wędrowek korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej przebył, razem z wojskiem polskim tysiąc czterystamiliową drogą poprzez góry i pustynie poprzez śniegiem pokryte skały.

„Chętałem w jednej z tych żółtych ciężarówek — donosi korespondent P.A.T.-a. — Spędziłem wiecie nocy — gawędząc z nimi w brunatnych namiotach, targanych wiatrem pustyni. Teraz wolno mi opowiedzieć ich dzieje. Było zdumiewającym wyczynem przetransportowanie całego wojska, w ciągu kilku zaledwie tygodni, poprzez kraj, przez który kilka lat temu przechodziły jedynie karawany wielbłądów i gdzie nawet teraz nie ma kolei żelaznej.

Pomimo ogromnych trudności — gdy z końcem wiosny nadeszła do Turkiestanu wiadomość, że pierwszy kontyngent wojsk polskich wyruszył do Persji — wszystko było gotowe na ich przyjęcie. Białe-czerwone sztandary powiewały nad domami, a w porcie kaspijskim czekały całe kolumny

(ciąg dalszy na str. 4.)

S P O T K A N I E

Jedni szli z pustyni, gdzie prażyło ich wściekle bezlitośne słońce Afryki, spalały wiatry pustynne i siekl, gorzsy od wszystkiego, stałowy deszcz pociosków.

Drudzy szli poprzez lody arkicyczne wśród nocy zimowej, która trwała miesiącami.

Szli ku sobie. I spotkali się.

Brzmi to jak najfantastyczniejsza baśń. Jedna z gigantycznego cyklu tych legend polskich, które tworzą przedziwną i heroiczną historię naszego kraju i naszego narodu.

Ci z Kazachstanu, z Uzbekistanu spotkali się z tymi z Libii i z Egiptu, z pod Bardii, Tobruku i Ghazali.

Jedni i drudzy przetrwali najgorzse, oparli się najgorszemu, bo temu, co łamie najsilniejsze charaktery: lekowi śmierci. I teraz pójda walczyć wspólnie ze złem, które chce zawiadnąć światem, — z nikczemnym odwiecznym wrogiem z Niemcami.

Jakież głęboki symbol tkwi w tym, że ci rozdzieleni przez los Polacy — żołnierze potoczyli się właśnie w dniu Trzeciego Maja, w rocznicę tak pięknego Święta Narodowego.

O tym właśnie mówił, w dniu spotkania, Dowódca Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie — Gen. Józef Zajac.

Oto jego słowa:

Żołnierze!

Dzisiejsze święto Trzeciego Maja obchodzimy w szczególnych okolicznościach. Bo oto stoicie dzisiaj, w dniu Święta Narodowego, naprzeciw siebie i spoglądacie sobie w oczy: wy, żołnierze, którzy przeszliście twardą szkołę życia i utworzyliście oddziały polskie w Rosji Sowieckiej pod dowództwem generała Andersa i wy, żołnierze Karpackiej Brygady, którzy pod dowództwem gen. Kopańskiego w dziesięciomiesięcznej kampanii w pustyni zachodniej nabraliście doświadczenia bojowego, potrzebnego do walki z dobrze przygotowanymi, odwiecznym wrogiem i wstąpiłiście imię żołnierza polskiego w bojach Tobruku, pod Gazalą i Bardią.

Rozeszliśmy się w Ojczyźnie naszej, po kampanii we wrześniu i październiku 1939 r., w różnych kierunkach. Dzisiaj dokonuje się jedna z koncentracji sił polskich. I jedni i drudzy przemierzyliscie tysiące kilometrów,

szliście różnymi drogami, aby spotkać się tutaj w nowej drodze do Polski.

Żołnierze! Znajdujecie się w pobliżu miejsc najświętszych dla każdego serca chrześcijańskiego. A taki fakt, jak wiara w Boga, da nam wszystkim większą siłę do wprowadzenia w życie tych szlachetnych postanowień.

Dzień dzisiejszy wybrałem jako pierwszy dzień istnienia Dywizji Karpackiej, która powołana została do życia na podstawie decyzji Naczelnego Wodza, i na której dowódcę wyznaczony został, wypróbowany w dowodzeniu i w bojach, gen. Kopański, dotychczasowy Dowódca Brygady. Dywizja ta będzie składała się z dawnej Brygady Karpackiej oraz z wyznaczonych oddziałów wojsk, przybyłych z Rosji. Jestem głęboko przekonany, że ten aliaz dwóch różnych z pochodzenia, ale równie wartościowych elementów da w rezultacie stop szlachetny, da dywizję o wielkiej sile bojowej oraz zwartą i solidarną, tak w szkoleniu jak i w boju, jednostkę.

Po połowej Mszy Św. nastąpiła wzruszająca chwila, gdy przybyłe z Rosji Sowieckiej oddziały przywitały przybywającą na nowe miejsce postoju Brygadę Karpacką.

Serdecznymi słowy przemówił ppłk. P-cki, dowódca jednego z pułków:

„Od czasu, kiedy przebyliśmy tak wielkie przestrzenie oraz przekroczyliśmy dzielące nas granice, przeżywamy szereg niezwykłych wzruszeń.

Nie myślicie sobie, że my o Was nie słyszeliśmy. Mimo kordony, mimo niezmiernych przestrzeni — cudownym jakimś sposobem, dochodziły do nas odgłosy walk i echa waszych strzałów.

Niejednokrotnie zazdrośni byliśmy o to właśnie, dlaczego Wy a nie my!... Myślę, że te zazdrość nam wybaczyście.

A teraz, za najtąskawszym zrzuceniem opatrności, dwie grupy wojska polskiego łączą się razem na terenie Ziemi Świętej, by stąd wspólnym już szlakiem pójść na północny zachód — na oswobodzenie naszej drogiej Ojczyzny.

Rozumiecie teraz Koledzy nasze

przeżycia i nasze wzruszenie. My, żołnierze — tułacze, łączymy się wspólnie na terenie Ziemi Świętej i to w rocznicę jednego z najpiękniejszych naszych Świąt Narodowych, bo w dniu Trzeciego Maja. To zestawienie faktów ma swoją wymowę, ma swoją treść. A fakty te wiąże nad naszymi głowami Opatrzność, która oby pozwoliła nam, w swojej wszechmocnej łaskawości, otworzyć jaknajszybciej zamknięte jeszcze drzwi do naszej Ojczyzny.

Na progu bowiem już się znajdujemy.

CZAS ŚRODKOWO-AZJATYCKI

Gdy w Gorsowiecie pierwsza wybija
I na ulicach już pusto
Dla mnie się właśnie wieczór zaczyna,
Dla mnie dopiero jest ósma

Przymykam oczy — i jestem myślą —
Tam — gdzie jest ósma godzina,
Tam — gdzie się zwykle o tej godzinie
Wieczór majowy zaczynał.

Gdzie Nowym Światem i Marszałkowską,
W świetle neonów łagodnym,
Rozgwarem głuszac szumy pojazdów —
Szlę roześmiani przechodnie...

Dziś są ruiny miast Marszałkowskiej,
A Nowy Świat — same zgłiszczą,
Zgasły neony, smutni przechodnie,
Wróg wszystko zdeptał i zniszczył.

Lecz jednej rzeczy nie unicestwił,
Zniszczyć nie umie, nie może:
To, że my, tutaj, wciąż pamiętamy,
Która jest tam — o tej porze.

My pamiętamy czyja zasługa,
Że Nowy Świat wygląda zmienil!
Nie wydrą tego z naszej pamięci
Różnice czasów, przestrzeni.

Ja żyję czasem przeszłym i przyszłym.
Ten terażniejszy — nie ważny.
I według tego polskiego czasu
Żyć tu powinien z nas każdy!

I wiem, że prędko czasu doczekam —
(Taki jest sens tego wiersza),
Gdy na ratuszu ósma wybije,
Wspomnę, że... tutaj jest pierwsza.

Aszchabad, 20.V.1942.

Albert Harris

SZKIC SYTUACYJNY № 1

KRONIKA TYGODNIA

„To będzie najcięższy rok tej wojny: będzie to krytyczny rok zarówno dla sprzymierzonych, jak dla Niemców — tymi słowy zaczyna się wywiad, udzielony przez gen. Andersa agencji Reutersa, w czasie pobytu generała w Londynie.

A dalej czytamy: „Myślę, że punktem wyjścia nadchodzącej niemieckiej ofensywy może być odcinek północny, ale przede wszystkim Krym i odcinek południowy (Charków-Rostów), a celem, pola naftowe Kaukazu; następnie chyba Środkowy Wschód”.

Wydarzenia wkrótce potwierdziły słuszność przewidywań Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w Z. S. R. R. Maj przyniósł ofensywę niemiecką na półwyspie Kerczskim, a wkrótce potem drugą — w rejonie Charkowa na odcinku Izium-Barwienkowo. Potem przyszło natarcie gen. Rommła w Libii, w pierwszych zaś dniach czerwca wojska gen. Mansteina, od

8-miu miesięcy oblegające bezskutecznie Sewastopol, rozpoczęły gwałtowne ataki w celu zdobycia tego ostatniego punktu oporu rosyjskiego na Krymie. Wreszcie w tych dniach nastąpiło ponowne natarcie niemieckie w rejonie Charkowa, tym razem skierowane na Rostów.

Te trzy ostatnie operacje wojenne muszą być w pierwszym rzędzie brane pod uwagę, jeżeli chodzi o omówienie wydarzeń ostatniego tygodnia.

Wojna w Libii przybrała obrót dla nas niekorzystny. Sprzymierzeni początkowo zwycięsko odpierali ataki pancernych dywizyj gen. Rommła, gdy jednak wojskom osi udało się zdobyć Bir-Hakeim, dzielnie bronione przez Francuzów gen. de Gaulle'a, — musiał nastąpić odwrot.

Wydarzeniem najważniejszym w dotychczasowym przebiegu obecnej kampanii libijskiej jest obecny upadek Tobruku. Twierdza ta, wstawiona

długomiesięczną, zwycięsko zakończoną obroną w 1941 r., w której polska Brygada gen. Kopanskiego tak wybitną odegrała rolę, zdobyta została przez Niemców. Prasa brytyjska, nie uznająca w polityce strusiej metody chowania głowy w piasek, uderzyła na alarm. Utrata Tobruku jest dla Sprzymierzonych ciosem dotkliwym. gen. Rommel zlikwidował niebezpieczne ognisko oporu na swych tyłach i zdobył niezmiernie ważną bazę zaopatrzeniową. Transporty idące z Włoch, a dowożące posiłki w ludziach i sprzęcie dla jego wojsk, będą mogły przybyć do, niedaleko za linią frontu położonego, Tobruku, miast do odległego o kilkaset kilometrów Benghazi.

Fakt niepomyślnego przebiegu ostatnich walk w Libii, a w szczególności upadek Tobruku, nie przesądza jednakowoż o wyniku kampanii na tamtejszym terenie. Wszystko

zależy od tego, czy wojska brytyjskie zdołają zatrzymać nieprzyjaciela przed dojściem do Suez, którego opowanie stanowi, jak należy przypuszczać, cel obecnej ofensywy gen. Rommła, mianowanego przez Hitlera — w nagrodę za zdobycie Tobruku — feldmarszałkiem.

Sytuacja Sewastopola staje się z każdym dniem trudniejsza. Niemcom po wielomiesięcznym obleżeniu, udało się, za cenę niezwykłego krwawych ofiar, opanovać część jego fortyfikacji. Sewastopol jest punktem o kluczowym znaczeniu dla drugiego komunikacyjnego na Morzu Czarnym; w ręku Niemców nie będzie jednak przedstawiał tej wartości, gdyż rozporządzają oni na tym morzu tylko nielicznymi i niewielkimi jednostkami rumuńskiej floty wojennej.

Jaki będzie los nowej ofensywy feldmarszałka von Bocka w rejonie Charkowa, przewidzieć nie można. Napewno napotka ona na zdecydowany opór armii marsz. Timoszenki, który użycie wszystkich pozostających w jego dyspozycji środków, aby Niemców do Rostowa i Kaukazu nie dopuścić.

Śledząc przebieg tegorocznych walk na wszystkich frontach, stwierdzać trzeba niewątpliwie jedną bardzo ważną zmianę. Sukcesy nie przychodzą Niemcom już z taką łatwością, jak w poprzednich ofensywach. Świadczy to o coraz większym wyrównaniu się potencjału wojennego obu stron. Niemcy pragną obecnie za wszelką cenę wykorzystać jeszcze swoją niezbyt dużą przewagę, gdyż doskonale rozumieją, że zbliża się nieuchronna chwila, gdy stosunek potencjałów zmieni się na ich niekorzyść.

Na odcinku działań politycznych sytuacja przedstawia się znacznie korzystniej. Traktat brytyjsko-sowiecki, ratyfikowany ostatnio zarówno przez Króla Jerzego VI jak i przez Radę Najwyższą Z. S. R. R., oraz porozumienie sowiecko-amerykańskie odebrały Niemcom ostatnią nadzieję na możliwość rozbicia frontu sprzymierzonych, przez zawarcie pokoju separatystycznego z jednym z jego członków.

Front antyniemiecki okręplił, sprzecywano jego cele, ustalono jednolitą linię postępowania i wyrównano wiele różnic.

Dla propagandy niemieckiej, która stale zapewniała swych rodaków, że trwałe porozumienie między komunistyczną Rosją a państwami kapitalistycznymi, jak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki, jest niemożliwe, ten bieżący wypadek jest ciosem nad dotkliwym.

Wróg Hitlera Nr 1, niestrudzony Churchill, po raz drugi udał się samolotem do Ameryki, by osobiście uzgodnić z Rooseveltem program działań na najbliższą przyszłość.

Narady obu mężów stanu otoczone są ścisłą tajemnicą. Z tego jednak, że biorą w nich również udział: naczelny wódz wojsk brytyjskich, sir Allan Brook i szef amerykańskiego sztabu general Marshall, wnioskować należy, że poza sprawami produkcji i dostawy sprzętu wojennego, tematem obrad są także plany bezpośredniej, wspólnej akcji wojennej obu mocarstw anglo-askich na kontynencie europejskim.

ANGLICY O POLAKACH

SZLAK ŻOŁNIERZA
POLSKIEGO

(ciąg dalszy ze str. 3).

aut ciężarowych. Widziałem tych chłopców w chwilę potem gdy wysiedli z rosyjskich statków zmęczeni podróżą, lecz weseli i bardzo opapaniani, silni, opaleni słońcem i wiatrem stepów kazachstańskich. Ubrani byli w nowiuteńkie brytyjskie battle dress'y. Mimo gorącego klimatu Persji każdy zaopatrzony był w ciepły płaszcz.

Zabrzmiały słowa komendy, w kilka chwil później pomaszzerowali, podzieleni na oddziały — jak na defiladzie. Od tego dnia nowy duch ożywił kraje, położone na bliskim wschodzie. Na tych samych skalistych drogach i ścieżkach, po których 2.500 lat temu maszerowały armie Cyrusa i Dariusza, którzy szli Partowie i wojska Haruna al Raszyda, Dżingischana i Tamerlana — teraz ukazały się niezliczone kolumny samochodowe, wiozące żołnierzy w mundurach khaki z białymi orłami na czapkach, ciągnące dzień po dniu na zachód. Kurdowie otuleni w piaszkowe płachty, Arabowie z Iraku i Transjordanii w turbanach, grupy Nomadów o twarzach zastąpionych, nieruchomych jak mumie — wszyscy oni serdecznie witali przejeżdżające wojsko.

Na postojach otaczali oni obozy i przynosili dary: herbatę i owoce. W tej części świata zrodziło się nowe słowo „Polonia” — oznacza ono naród waleczny i smutny, który jednak nie poddaje się. Jest rzeczą zdumiewającą jak szybko Polacy zdobyli sobie popularność w tych krajach, gdzie przed niesięciem byli jeszcze nieznanymi.

W wielu obozach, podczas długiej drogi, byłem świadkiem rozrywek, urządzanych dla Polaków przez Brytyjczyków. Konsul brytyjski z małżonką urządził dla przybywających Polaków wspaniałe przyjęcie. Oficerowie i żołnierze spędzili przyjemnie czas z brytyjskimi, afrykańskimi i indyjskimi towarzyszami broni.

Dowódca 8-mej Armii Brytyjskiej Gen. Ritchie nadesłał na ręce Dowódcy Sam. Bryg. Strzel. Karp. Gen. S. Kopańskiego następujące pismo: „Z wielką przykrością dowiaduję się że wspaniała Brygada, którą Pan dowodzi, opuszcza grupę przeze mnie dowodzoną. Moje uczucie przykrości z tego powodu podzielałaj wszyscy żołnierze z 8-ej Armii, gdzie oddziały Polskie mają tylu przyjaciół.

Wasze nieustraszone, umięczone stanowisko przy utrzymywaniu obwołu pozycji obronnych Tobruku, były niezmiernie wartościowe, zarówno podczas obleżenia jak i w bitwie o Selhamet, która potem nastąpiła.

Pod Ghazalą znowu, w zadaniu, które zostało Wam powierzone, uzyskaliście powodzenie dzięki niezłomnej woli zwycięstwa. Od tego czasu wykazywaliście tę samą dokładność i zawołanie doświadczenie we wszystkich swych poczynaniach.

Oddziałom, podlegającym W. Panu proszę przekazać moje najgorętsze podziękowanie za wszystko czego dokonały i proszę zapewnić, że gdziekolwiek zaprowadzą je losy wojny, najlepsze życzenia i poważanie moje

ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W NATARCIU

(ciąg dalszy ze str. 3).

nym środkiem. Najważniejszym warunkiem powodzenia będzie dobrze zorganizowane współdziałanie obserwacji piechoty i artylerii oraz wojsk specjalnych, jak również praca małych oddziałów rozpoznawczych i wreszcie rozpoznanie przez walkę.

Nie należy zapominać o tak ważnym czynniku, jakim jest przesłuchiwanie jeńców. Dowódca, kierujący akcją, obowiązany jest nie tylko wykorzystywać wiadomości od jeńców wziętych do niewoli przypadkiem. Obowiązkiem jego jest organizować regularne wyprawy dla pochycenia języka na określonych kierunkach i liniach. Pozwoli to na określenie składu nieprzyjacielskiej obrony, styków, systemu przeszkód, a w szczególności pól minowych.

Znów doświadczenie wykazuje, że sztaby bryg, czy dywizyj nie zawsze wykorzystują zeznania jeńców dla

oraz 8-ej Armii — będą im towarzyszyć”.

W ciągu 10-ciu miesięcznych bojów na Pustyni Zachodniej sukcesy swe okupiła Brygada Karpacka 130 zabitymi i przeszło 500 rannymi, zdobyła dużo sprzętu i materiału wojennego oraz wzięła do niewoli ok. 2.000 jeńców, w tym przeważną część w czasie brawurowego natarcia po Ghazalą w grudniu ub. roku.

32-eh żołnierzy Brygady z jej dziełom dowódcą i przewodnikiem duchowym gen. Stanisławem Kopańskim na czele, odznaczonych zostało odznaką wojenną Virtuti Militari, 744 krzyżami walecznych i około 20-tu wysokimi odznaczeniami brytyjskimi.

W pewną marcową noc księżycową Brygada Karpacka ruszyła na kilkuset samochodach na przelaj przez Pustynię, zmierzając do nowego miejsca postoju.

Gdy większość jej sił znalazła się w rejonie Tobruku, delegacje poszczególnych oddziałów pośpieszyły na cmentarz tamtejszy, gdzie, w ciszy i skupieniu, oddano hołd pośmiertny spoczywającym snem wiecznym kolegom, poległym na polu chwały.

powzięcia decyzji na najbliższy czas. Zeznania powinny być przeprowadzane na punktach obserwacyjnych, tak, aby jeńiec mógł w terenie wskazać źródła ognia, przeszkody i inne elementy obrony. Zeznania jednego jeńca należy kontrolować zeznaniami innych.

Jak widzimy, sposoby i środki rozpoznania, będące w rozporządzeniu dowódców i sztabów dywizyj, brygad, batalionów — są bardzo różne. Jeśli rozpoznanie jest dobrze zorganizowane i prowadzone są umięcjalnie — dowódca zawsze otrzyma wystarczającą ilość danych o nplu, po opracowaniu których będzie miał zupełny obraz systemu obronnego npla. A to skolei pozwoli d-cy powziąć prawidłową decyzję i postawić konkretne zadania oddziałom, zorganizować współdziałanie i w rezultacie zapewni powodzenie natarcia. J. R.